

RECENZJE / REVIEWS**ŁUKASZ OCZKOWSKI****SHLOMO SAND, *KIEDY I JAK WYNALEZIONO
NARÓD ŻYDOWSKI*
PRZEŁ. HANNA ZBONIKOWSKA-BERNATOWICZ,
WARSZAWA 20142, SS. 434**

Książka Sanda już od momentu ukazania się na rynku izraelskim wzbudziła duże zainteresowanie i wywołała w Izraelu prawdziwy szum medialny. Dyskutowano nad jej głównymi tezami zarówno w radiu, jak i telewizji izraelskiej. Sam autor przyznawał, że odbiór jego książki był „specyficzny”. W prasie pojawiło się wiele recenzji, najczęściej pozytywnych. Czytelnicy izraelscy również odnosili się do niej życzliwie i z zainteresowaniem. Natomiast środowiska naukowe, także te bliskie Sandowi, bardzo krytycznie przyjęły jej główne tezy. Autor wkrótce znalazł się na „czarnej liście” w środowisku naukowym, szczególnie w kręgach syjonistycznych. Zarzuty historyków były podobne do tych, jakie stawiano Janowi Grossowi po publikacji *Strachu*. Oskarżano Sanda o pisanie na temat niezwiązany z jego specjalizacją, ponieważ do tej pory zajmował się przede wszystkim Europą Zachodnią i tematyką związaną z tym obszarem geograficznym. Sand odrzucił te oskarżenia i przyznał, że jego praca dotyczy obszaru badawczego, który przetrwał niezmienny w historii i kulturze współczesnego Izraela. Głównym motywem badawczym jego książki było opisanie na nowo tego, co w Izraelu określa się mianem „historii narodu izraelskiego”.

Na początku książki Sand analizuje problem dotyczący tego, jakie są relacje pomiędzy diasporą żydowską a państwem Izrael. Według koncepcji syjonistycznej państwo Izrael jest państwem dla wszystkich Żydów z całego świata. Dla autora jest to bardzo szeroka definicja, która zalicza do tej zbiorowości ludzi, którzy nie czują żadnego związku z Izraelem. Chodzi tu o Żydów, którzy mogą być zainteresowani poszczególnymi wydarzeniami w Izraelu i nawet mieć na niego wpływ, ale często nie muszą w nim mieszkać, a nawet ponosić obowiązków, jakie mają Izraelczycy. W tej definicji Izrael nie jest tylko i wyłącznie państwem Izraelczyków, czyli ludności, która mieszka na jego terytorium, przestrzega jego praw i ponosi konsekwencje mieszkania na tym terytorium, ale dotyczy Żydów, którzy nie muszą mieć żadnych głębszych powiązań z tym krajem.

ŁUKASZ OCZKOWSKI, absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, doktorant w Instytucie Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego; e-mail: otkov@gmail.com

W inny sposób problem ten dotyczy ludności arabskiej mieszkającej w Izraelu. Mimo zamieszkiwania na tym terytorium od wieków, nie jest ona według tak zakrojonej definicji brana pod uwagę jako część „narodu żydowskiego”. Sand uznaje, że Izrael powinien być przede wszystkim państwem dla Izraelczyków i z definicji powinno być to państwo narodu izraelskiego, a nie państwo „wszystkich Żydów”.

Następnie autor analizuje takie pojęcia, jak lud, wspólnota etniczna, naród i rasa. Opisuje przy tym podstawowe założenia ideologii narodowych. Pierwsi badacze idei narodowych zakładali, że to państwo i jego elity próbowały rozszerzać odgórnie idee narodowe na coraz większą grupę mieszkańców danego kraju. Pod koniec XVIII w. część intelektualistów rozpoczęła nieśmiały jeszcze proces tłumaczenia tego, czym są narody. Najbardziej powszechna była idea esencjalistyczna, która zakładała, że narody istniały od zawsze, a czynnikiem nowym, niespotykanym wcześniej, jest „świadomość narodowa”, która pojawiła się wraz z procesami modernizacyjnymi.

W dalszej części wyszczególniane są liczne mity, do których odnosiły się poszczególne ludy przy tworzeniu swojej tożsamości. W przypadku Żydów początkiem tworzenia nowoczesnej historii narodu żydowskiego była działalność dwóch myślicieli. Pierwszy z nich – Jacques Basnage, protestant żyjący pod koniec XVIII w., opisywał los Żydów, który utożsamiał najczęściej z prześladowaniami ze strony papieżstwa, wychwalał przy tym protestantyzm jako religię zapewniającą Żydom więcej swobód. Napisał pierwszą monografię o historii Żydów *Historia religii żydowskiej od Jezusa po dziś dzień* (1705). Sto lat później inny myśliciel Isaak Markus Jost rozpoczął wydawanie dziewięciotomowej *Historii Izraelitów od czasów Machabeuszów po dziś dzień* (1820–1828). Na uwagę zasługuje zwłaszcza dzieło Josta. Pierwsze tomy są nastawione na udowodnienie tezy, że Żydzi, mimo wspólnej religii i pradawnej historii, są posłusznymi obywatelami państw, w których żyją, dlatego powinni zostać zaakceptowani przez te państwa jako pełnoprawni obywatele. Jednak w dalszych tomach rozprawa nabierała cech bardziej politycznych, związanych *stricto* z losami Żydów. Zmiana retoryki późniejszych tomów była związana z nawrotem myśliwi konserwatywnej w latach 30. XIX w. wśród elit europejskich. Sand uważa, że to właśnie Markus Jost jako pierwszy traktował Stary Testament nie tylko jako dzieło religijne opisujące mityczną przeszłość Izraelczyków, ale używał go przede wszystkim jako źródła, w którym została opisana historia pewnej konkretnej grupy ludzi, których łączyły wspólne cechy. W tym znaczeniu Biblia stawała się realnym źródłem pokazującym historyczne zmagania Żydów w antycznej przeszłości. Kolejnym myślicielem, który według Sanda miał nieoceniony wpływ na zbudowanie pomostu pomiędzy Żydami z czasów antycznych a tymi żyjącymi w XIX w., był Hirsch Graetz. Ten historyk nie tylko opisał na nowo historię Żydów [*Historia Żydów*, t. 1–9, 1853–1876 – red.], ale jednocześnie uparcie i wytrwale udawał, że nie ma przepaści pomiędzy współczesnymi Żydami a ich starożytnymi braćmi. Dla czytelnika zainteresowanego rozwojem myśli syjonistycznej niespodzianką może być fakt, że to właśnie na dziele tego historyka wzorowali się założyciele ruchu Chowej Syjon – Miłośnicy Syjonu,

których można określić mianem pierwszych syjonistów, działających jeszcze przed wydaniem w 1896 r. *Państwa żydowskiego* przez Theodora Herzla.

Pod koniec XIX w. rozpoczęto nowoczesne badania nad powstawaniem Biblii. Julius Wellhausen, znany badacz Biblii, udowodnił, że w rzeczywistości nie została ona napisana „od razu”, ale była tworzona i redagowana przez wiele stuleci. Jego teorie, mimo fachowych badań, ściągnęły na niego krytykę innych myślicieli, szczególnie Graetza, który do końca życia był przekonany o dosłownym rozumieniu Biblii i jej powstaniu w bardzo krótkim czasie. Myśl, że święty tekst mógł być redagowany przez późniejszych redaktorów, niszczyła według niego nie tylko podstawy teologiczne, ale pomniejszała wielkość narodu żydowskiego. Mimo to pod koniec XIX w. wiedza, zgodnie z którą Biblia powstawała w różnych okresach, stawała się dostępna przynajmniej dla wykształconych elit. Kolejni badacze żydowscy zainteresowani historią Żydów w starożytności o wiele ostrożniej interpretowali fakty biblijne. Jednym z nich był Szymon Dubnow, który chciał przedstawić historię Żydów w sposób racjonalny w nurcie naukowego pozytywizmu. Co ciekawe, nawet dla niego jednym z większych wyzwań dotyczących starożytnych Izraelitów był problem „rasy żydowskiej” i wymieszania tego ludu z innymi plemionami. Po Zagładzie opisywanie zjawisk dotyczących Żydów i używanie przy tym pojęcia „rasa” budzi mieszane uczucia, ale należy pamiętać, że na przestrzeni lat również historycy żydowscy posługiwali się tego typu określeniami.

Szczególnie ciekawie opisana jest działalność żydowskich naukowców w Palestynie w latach 30. XX w., kiedy na Uniwersytecie Hebrajskim powstały dwa oddzielne, niezależne od siebie wydziały. Jeden zajmował się w całości historią powszechną, drugi historią ludu Izraela. Pierwsi nauczyciele akademicy z obu ośrodków mieli niemały problem z pogodzeniem autentyczności religijnego przekazu Biblii z narodowym celem stworzenia od podstaw nowego społeczeństwa w Palestynie. Jednym z najbardziej płodnych naukowców tego okresu był Ben-Zion Dinur, profesor historii na Uniwersytecie Hebrajskim, poseł pierwszej kadencji Knesetu oraz minister edukacji Izraela. Dinur jest uważany za twórcę pierwszych narracji dotyczących historii państwa Izrael już po jego utworzeniu i głównego architekta nowej izraelskiej tożsamości. To on obudował jej główne podstawy w sposób tak przemyślany, że późniejsze podważanie przyjętych przez niego tez było uważane za niepoważne i niebezpieczne. Od momentu ukazania się jego prac, zwłaszcza *Historii Izraela* i późniejszej serii wydawanej w odcinkach *Izrael na Wygnaniu*, prawda historyczna przestała być domeną debaty nielicznych historyków i ich subiektywnych narracji, ale stała się częścią szerszej „obiektywnej” rzeczywistości młodego państwa. Co ciekawe, sam Dinur traktował Biblię jako księgę autentyczną, ale odarł ją z wszelkich przejawów religijności. Podczas pisania swoich książek cytował liczne fragmenty ze Starego Testamentu, ale imię Boga i wszystkich innych nadprzyrodzonych zjawisk pomijał. W ten sposób Biblia z księgi traktującej o stworzeniu świata stawała się opisem historii Izraelczyków, historii prawdziwej w realne wydarzenia, ale bez znaczenia religijnego.

W dalszych rozdziałach książki poznajemy nowe oblicza polityków izraelskich. Shlomo Sand przedstawia sylwetkę Mosze Dajana nie tylko jako wybitnego dowódcy wojskowego, ale kolekcjonera pozostałości archeologicznych. Dla Dajana rzeczywistość z przeszłości łączyła się z teraźniejszością, ponieważ żył w tych samych miejscach co mieszkańcy dawnego królestwa Izraela. Dajan napisał książkę *Życie z Biblią*, w której czasy przeszłe miesza się ze współczesnymi. Poszczególne potyczki wojskowe, takie jak zdobycie Kanaanu, były porównywalne z wojną 1948 r., a inne wydarzenia łączy się z tymi, które miały miejsce kilka tysięcy lat temu. W ten sposób to właśnie Biblia jako książka historyczna stawała się najważniejszym dowodem na prawomocność odrodzenia nowego państwa. Sand opisuje ciekawy proces wykorzystywania wykopalisk archeologicznych do wzmocnienia tezy o rzetelności tekstu biblijnego. Dopiero po opanowaniu nowych terytoriów w 1967 r. wiele z podtrzymywanych dotąd pewników i narodowych prawd musiało zostać zweryfikowanych. Mający wielkie znaczenie w historiografii izraelskiej podbój Kanaanu przez Jozuego prawdopodobnie nigdy nie miał miejsca. Udowodniono, że miasta kanaanejskie upadały stopniowo przez blisko wiek. Natomiast napływ nowej ludności i powstanie królestw Izraela i Judy nie było związane z szybkim i intensywnym podbojem. Kolejny okres tak często wychwalany w historiografii syjonistycznej, czyli królestwo Dawida i Salomona, również został zmieniony i poddany licznym reinterpretacjom, niepasującym do wizerunku biblijnego. Zresztą wydarzenia te zaczęły być kwestionowane przez niezależnych naukowców już w latach 30. XX w. Dalsze odkrycia tylko potwierdziły, że przepych królestwa Salomona i Dawida nie był w rzeczywistości tak imponujący, a monarchia nie miała takiego znaczenia politycznego, jakie się jej przypisuje. Dla specjalistów zajmujących się tymi kwestiami fakty podawane przez Shlomo Sanda mogą nie mieć dużego znaczenia, ale dla naukowców interesujących się specyfiką powstawania starodawnych mitów i ich interpretacją przez późniejsze społeczeństwa może mieć niebagatelne znaczenie w rozumieniu tego, jak „tworzy się” od podstaw tożsamość narodową. Zwłaszcza że w przypadku państwa Izrael mamy do czynienia z powstawaniem społeczeństwa, które przez setki lat nie było narodem we współczesnym tego słowa znaczeniu.

Kolejnym tematem, któremu Shlomo Sand poświęca uwagę, są dwa kontrowersyjne przekonania dotyczące historii żydowskiej. Pierwsze dotyczy wygnania Izraelitów z ich państwa w roku 70 n.e., drugie problemowi nawracania na judaizm i sile tej religii w świecie starożytnym. Mit wygnania Żydów z Judei trwał bardzo długo i nawet w Deklaracji Niepodległości Izraela z 1948 r. odnoszono się do tułaczki Żydów i ich marzeń dotyczących powrotu do swojej ziemi, z której kiedyś zostali wyrzuceni. Jedynym źródłem pisany dotyczącym wydarzeń z roku 70 n.e. jest dzieło Józefa Flawiusza *Wojna żydowska*. W wielu miejscach kronikarz, tak jak pozostali dziejopisarze starożytności, znacząco zawyżał wszelkie dane dotyczące liczby ludności na tym terenie, a także liczby ofiar podczas konfliktów. Pewne jest natomiast, że Rzymianie nie praktykowali nigdy masowych przesiedleń całej ludności. Podczas późniejszego buntu Bar Kochby część ludności żydowskiej została poddana obostrzeniom przede wszyst-

kim religijnym, Jerozolima została nazwana „Aelia Capitolina”, ale historycy są zgodni, że nie było żadnej masowej ucieczki bądź też przesiedlenia ludności żydowskiej. Dodatkowo sprawę komplikowała postawa wczesnego chrześcijaństwa, które powiązało „wygnanie” Żydów z Jerozolimy z ich grzechami, a w szczególności z tym dotyczącym odpowiedzialności za śmierć Jezusa Chrystusa. W późniejszych czasach, mniej więcej od IV w. n.e., Żydzi przejęli ten mit od chrześcijan, uważając, że „wygnanie” jest rozkazem nadanym przez Boga i zaczęli je traktować w sensie bardziej metafizycznym niż materialnym. Nie chodziło już o jakiś konkretny obszar geograficzny, z którego zostali wypędzeni. Od tego czasu zaczął się rozpowszechniać mit „Żyda wiecznego tułacza”, który przetrwał kilkanaście wieków, a „wygnanie” było uważane za stan przejściowy, karę za wcześniejsze grzechy. Dopiero po przyjściu oczekiwanego Mesjasza to „wygnanie-cierpienie” miało się dla Żydów zakończyć.

Syjonistyczni historycy, tworzący w latach 20. i 30. XX w. pierwsze placówki naukowe w Palestynie, zdawali sobie sprawę, że „wygnanie” w sensie przymusowego wypędzenia nigdy nie miało miejsca. Zarówno Icchak Baer, jak i Ben-Zion Dinur wiedzieli, że znaczne zmniejszenie liczby ludności żydowskiej na terenach dawnej Judei rozpoczęło się dopiero na skutek podbojów arabskich. Jednak „wygnanie” było niezbędnym „konstruktem” do odnowienia praw Żydów do tych terenów. Jednocześnie ukazywało niedolę fizyczną i intelektualną wszystkich Żydów żyjących poza ówczesną Palestyną. W ten sposób pojęcie „długiego wygnania” gwarantowało ciągłość historyczną pomiędzy dawnymi czasami a teraźniejszością, która domagała się nowych interpretacji dawnych przekonań dotyczących tego, czym dla Żydów było „wygnanie” i jak należy je zakończyć.

Drugą kwestią, budzącą jeszcze większe kontrowersje zwłaszcza natury religijnej, były liczne przypadki aktywnego nawracania na judaizm. Wraz z pisaniem kolejnych części Biblii ich autorzy starali się przedstawiać te praktyki jako niegodziwe, a samemu judaizmowi nadano zdecydowanie bardziej zamkniętą postać. Mimo to w starożytności występowały liczne przypadki przechodzenia na judaizm osób wywodzących się z innych ludów starożytnych, takich jak Egipcjanie lub Persowie. Shlomo Sand powołuje się na pracę doktorską Uriela Rappaporta, który zaznaczył na końcu swojej publikacji, że wzrost liczby Żydów w świecie antycznym nie był związany tylko z przyrostem naturalnym, ale miał na to wpływ inny czynnik, jakim był prozelityzm judaizmu. Niestety praca Rappaporta szybko została zapomniana i nigdy nie zwróciła większej uwagi „etnicznych historyków”, którzy obawiali się, że tego typu odkrycia doprowadziłyby do zadawania niewygodnych pytań. Również w okresie panowania Machabeuszy miał miejsce proceder rozprzestrzeniania judaizmu zwłaszcza pod przewodnictwem Jana Hirkana, który podbił lud Idumejczyków, a później nawrócił pod przymusem część tej ludności na judaizm. Jego syn Arystobul podbił Galileę i jej ludności również narzucił judaizm.

Syjonistyczni historycy, mimo świadomości istnienia tego typu wydarzeń, starali się pomniejszać znaczenie konwersji podbitych ludów albo udowadniali, że tego typu praktyki nigdy nie były przymusowe. Z dynastią Machabeuszy

wiązał się jeszcze jeden istotny problem. Przez dziesiątki lat dynastia ta była uważana za obrońcę tradycyjnego judaizmu. Jej poszczególni władcy walczyli z przejawami politeizmu wśród mieszkańców Judei. Rzeczywiście jest to w dużej mierze prawda, ale wielu historyków syjonistycznych nie dostrzegало, że Mahabeusze walczyli z politeizmem, będąc w istocie pod wpływami kultury helleńskiej, a ich zachowania oraz postępowanie polityczne nie odbiegało od innych dynastii hellenistycznych tamtego okresu. Co więcej, świadomie i z determinacją żyli pod wpływem kultury helleńskiej, którą akceptowali i uważali za część swojej tożsamości. Fałszywy jest więc podział stosowany do dziś dla tego okresu – na tradycyjny prosty lud i część arystokracji, która zatraciła własną tradycję. Rzeczywistość była, jak widać, o wiele bardziej skomplikowana.

Fragmenty książki dotyczące działalności misyjnej Żydów nawet w późnym Cesarstwie Rzymskim wskazują wyraźnie, jak wpływ późniejszych czasów zupełnie zmienił obraz tego, z czym „od zawsze” kojarzył się judaizm, który dzisiaj postrzegany jest jako religia niechętnie podchodząca do nawróceń, nie jest też uznawana za prestiżową i godną naśladowania. Jakże inny obraz wyłania się z książki Sanda! We wczesnych okresach chrześcijaństwa oba systemy religijne były równie popularne i konkurowały ze sobą o pozyskanie większej liczby wyznawców. Judaizm tamtego okresu nie odnosił się tylko i wyłącznie do aspektów religijnych związanych z przestrzeganiem pewnych wcześniej ustalonych dogmatów. Religia żydowska, jak i cała tradycja Żydów, była postrzegana w ówczesnym świecie jako pewien „styl życia”, który cechują bardzo wysokie walory kulturowe i intelektualne. Dopiero na skutek rozwoju chrześcijaństwa i stworzenia grup misjonarzy, których jedną z podstawowych zasad było nawracanie pogan, judaizm utracił swój prozelicki impet. Należy jednak pamiętać, że jego potencjał we wczesnym chrześcijaństwie był znaczny i mógł śmiało konkurować z innymi wierzeniami – zarówno pogańskimi, jak i chrześcijańskimi. Współczesnego czytelnika przyzwyczajonego do postrzegania religii żydowskiej przez pryzmat „judaizmu rabinicznego” dziwić może fakt, że kultura i religia żydowska nie musiały być zawsze otoczone przez podmioty większe i silniejsze i w wielu sytuacjach to judaizm był wzorem do naśladowania dla innych ludów świata antycznego.

W dalszej części książki Shlomo Sand opisuje próby „asymilacji” Arabów palestyńskich do szerszego kręgu kultury żydowskiej. W 1918 r. w Nowym Jorku wydano książkę *Erec Israel w przeszłości i dziś*. Książka ta została napisana przez dwóch młodych działaczy syjonistycznych, z których jeden został później pierwszym premierem Izraela, a drugi jego prezydentem. Dawid Ben Gurion i Icchak Ben Zvi udowadniali w niej, że tubylcza ludność Palestyny, „fellachowie”, to w rzeczywistości potomkowie dawnych Judejczyków, którzy zostali nawróceni na islam wraz z podbojami arabskimi. Autorzy chcieli w ten sposób znaleźć wspólny „rdzeń etniczny” pomiędzy autochtonami palestyńskimi a Żydami. Co więcej, podkreślali w tej publikacji, że Żydzi nie zostali wypędzeni w 70 r. n.e. przez Rzymian i że większość z nich pozostała. Twierdzenia te stały w sprzeczności z napisaną trzydzieści lat później Deklaracją Niepodległości, w której jasno dawano do zrozumienia, że naród żydowski powrócił do swo-

jej ojczyzny po latach wygnania. Niestety na skutek zamieszek w Hebronie w 1929 r. i późniejszej rewolty arabskiej z lat 1936–1939 koncepcja ta upadła i nie nabrała już nigdy takiego wymiaru, jak w roku 1918. Dalsze próby wciągnięcia miejscowej ludności arabskiej w krąg kultury żydowskiej uległy zahamowaniu, a nawet zapomnieniu. Od tej pory podkreślano jedynie fakt podboju Judei przez Arabów w VIII w. i masowym ich wypędzeniu, ale już nie konwersji na islam. W ten sposób historycy żydowscy przesunęli wypędzenie Żydów o kilkaset lat i mogli udowodniać, że to właśnie ludność arabska wyraziła im w przeszłości wielką krzywdę, pozbawiając ich ojczyzny, do której teraz chcieli powrócić.

Sand opisuje też losy innych królestw, które przez pewien czas swego istnienia przyjęły judaizm, a wyznawcy tej religii stanowili albo większość, albo znaczny odsetek elit i arystokracji. Zarówno dzieje królestwa Himjarytów, leżącego na terenie dzisiejszego Jemenu, jak i losy dużych skupiska Żydów w Cyrenajce i innych regionach Afryki Północnej, nie cieszyły się szczególnym zainteresowaniem żydowskich historyków. Niektórzy z nich przyznawali, że w tych jednostkach królewsko-plemiennych judaizm był religią i kulturą dominującą, ale zazwyczaj łączyło się to z argumentacją etnocentryczną i założeniem, że rdzeń stanowili „pradawni” Żydzi, a konwertyci byli mniejszością. Podobny los spotkał państwo Chazarów. Mimo że zajmowało ono obszar wielokrotnie większy niż królestwa Judy i Izraela, nie zyskało sympatii historyków syjonistycznych. Zazwyczaj z podejrzliwością traktowano tych „dzikich Żydów”, uważając, że ich konwersja nigdy nie spełniała formalnych wymogów rabinicznych. Część żydowskich historyków, w tym Graetz i Jost, uważała przypadek Chazarów za egzotyczny przykład wymieszania kulturowo-religijnego i nie dawała wiary, aby to państwo mogło być powiązane z „rdzennymi” Żydami i ich historią. Według Sanda w Izraelu o Chazarach zapomniano z dwóch powodów. Po pierwsze, istniała obawa przed wywołaniem dyskusji na temat „etniczności” współczesnych Żydów, co mogło prowadzić do konkluzji, że część z nich wywodzi się z tamtego obszaru geograficznego. Drugi powód, o wiele istotniejszy, wiązał się bezpośrednio z konfliktem izraelsko-arabskim. W latach 70. XX w., po wygranej wojnie z 1967 r. i zaanektowaniu nowych terytoriów, pojawił się problem tożsamości Izraelczyków i jej zagrożenia ze strony coraz większej populacji ludności arabskiej. W późniejszych latach następowało sukcesywne zrywanie wszelkich powiązań pomiędzy „chazarskimi niecywilizowanymi Żydami” a współczesnymi Izraelczykami.

W kolejnym, chyba najbardziej drażliwym temacie w odniesieniu do Żydów, autor podejmuje rozważania o pojęciu rasy oraz tego, jak pierwsi działacze syjonistyczni podchodzili do tego zagadnienia. Max Nordau, jeden liderów ruchu syjonistycznego i przyjaciel Theodora Herzla, postulował obudzenie w Żydach dumy i poczucia wyjątkowości. Jako pierwszy wspominał o „zagubionym judaizmie muskulatury”, chcąc w ten sposób podkreślić znaczenie czynników fizycznych, jak i intelektualnych w odrodzeniu ludu – rasy żydowskiej. Zarówno Martin Buber, człowiek wyjątkowo humanitarny, który przez wiele lat walczył o powstanie dwóch państw – arabskiego i żydowskiego, jak

i zdeklarowany syjonista Włodzimierz Żabotyński, uznawali, że judaizm już nie jako religia, ale konglomerat wielu innych cech jest „nośnikiem krwi” od czasów starożytnych do współczesnych i właśnie poprzez wspólną krew Żydzi z całego świata są ze sobą związani. Podobne koncepcje wysuwał lewicowy syjonista Arthur Ruppin, który po zamieszkach w Hebronie w 1929 r. uznał, że konflikt z ludnością arabską jest nieunikniony. Na początku lat 30. XX w. wydał książkę *Socjologia Żydów*. W pierwszych jej rozdziałach analizował „skład rasowy Żydów na ziemi Izraela i tych żyjących poza Palestyną”. Ciekawostką jest to, że Ruppin jako założyciel izraelskiej socjologii aż do swojej śmierci w 1943 r. utrzymywał kontakty ze środowiskiem akademickim myśli eugenicznej w Niemczech. Należy jednak pamiętać, że fascynacja teoriami rasowymi części działaczy syjonistycznych miała inny charakter niż ta prowadzona przez uczonych nazistowskich. Teoria ras była potrzebna do odseparowania „rasy żydowskiej” od innych grup ludzi. Poprzez swoją wyjątkowość Żydzi mieli skonsolidować się i stworzyć jeden etniczny naród, natomiast inne ludy powinny być od nich odseparowane, gdyż zagrażały żydowskiej tożsamości. Teorie rasowe nie miały wielu zwolenników nawet wśród działaczy syjonistycznych i często nie były traktowane poważnie przez najważniejszych przywódców syjonistycznych. Jednak dzięki Sandowi możemy się przekonać, że żydowski ruch narodowy nie był do końca pozbawiony tych elementów i pragnął pokazać unikatową specyfikę tej mniejszości, co często było łączone z reakcją obronną na przejawy coraz większej nienawiści do Żydów w państwach europejskich zwłaszcza w latach 30. XX w.

Nawet po II wojnie światowej, kiedy słowo „rasa” przestało być powszechnie używane przez naukowców, we współczesnym Izraelu, szczególnie pod koniec lat 90. XX w., opinia publiczna mogła usłyszeć o wyjątkowości „izraelskich genów”. Odpowiedzialne za to były środowiska akademickie związane z wydziałami biologii i genetyki na uniwersytetach izraelskich. Żywo dyskutowane w mediach izraelskich, w tym w najpoczytniejszej gazecie „Haaretz”, były badania profesor Arieli Oppenheim. Później jeszcze kilkakrotnie powtarzano badania genetyczne dotyczące „wspólnego genu” Żydów aszkenazyjskich i sefardyjskich. I chociaż badań tych nie można było zinterpretować w sposób jednoznaczny, to widać na tym przykładzie chęć poszukiwania wspólnych korzeni wszystkich Izraelczyków, przy jednoczesnym udowodnieniu, jak bardzo ludność arabska różni się od izraelskiej.

Ostatnie fragmenty książki mają charakter politologiczny. Autor zastanawia się, w jakim zakresie system polityczny Izraela można określić jako demokrację liberalną. Według Sanda, chociaż na przestrzeni kilkudziesięciu lat zakres swobód w Izraelu zwiększył się znacznie, to najważniejszym określeniem dla systemu politycznego tego państwa jest „demokracja etniczna” lub po prostu etnokracja. Wynika to z faktu, że dominującym podmiotem tego państwa jest naród żydowski, faworyzowany nie tylko w porównaniu do ludności arabskiej, ale także innych obywateli nie-Żydów. Sand podkreśla, że w tak rozumianym systemie społecznym najważniejszym elementem nie jest obywatelski i egalitarny *demos*, ale właśnie biologiczny i religijny *ethnos*. Mit tworzonej w ten sposób wspólnoty etnicznej może mieć według Sanda daleko idące konsekwencje

w przyszłości. Przede wszystkim powoduje wykluczenie z tego społeczeństwa obywateli arabskich. Arabowie izraelscy podlegają stopniowej akulturacji i przez to są coraz bardziej świadomi widzialnych i niewidzialnych ograniczeń, jakie są wobec nich stosowane. Często tłumaczy się to względami bezpieczeństwa lub nielojalności Arabów wobec państwa. Z kolei ich agresywna postawa i nieufność może wynikać właśnie ze skali ograniczeń, jakie ich obowiązują. Autor podaje przykład wielu politologów izraelskich, którzy na różne sposoby próbowali udowodnić, że to rozdzielenie służy poszanowaniu innych kultur, które mogą rozwijać się obok siebie i jednocześnie nie wchodzić ze sobą w bliskie relacje. Dla Sanda taka argumentacja nie jest przekonująca, zwłaszcza że już od czasów orzeczeń Sądu Najwyższego USA przyjmuje się, że *separate but equal* nie jest tym samym co *equal* i nie prowadzi do równości obywateli danego państwa.

Książka Shlomo Sanda wpisuje się w ten sam dyskurs, jakimi cechują się wcześniejsze publikacje Barucha Kimmerlinga, Toma Segeva czy Idith Zertal. Autor postanowił pokazać, jak na przestrzeni kilku wieków nowoczesna historia żydowska, także ta syjonistyczna, zapominała o wielu cechach charakteryzujących judaizm w starożytności, a nawet później. Z biegiem lat rabini jako pierwsi intelektualiści przejęli wyobrażenia o Żydach jako grupie zawsze będącej w mniejszości, która aby przetrwać, musiała podporządkować się ścisłym regułom swoich religijnych zasad. Zapomniano o prozelickich sukcesach judaizmu, o królestwach, które wyznawały tę religię i potrafiły ją narzucać innym. Nie chciano także pamiętać o atrakcyjności judaizmu związanego z wiarą w jednego Boga, która dla wielu mieszkańców starożytnych krain nawet w czasach pierwszych chrześcijan była atrakcyjną alternatywą. Z czasem, zamykając się stopniowo na świat zewnętrzny, wprowadzono nieokreślone jeszcze wtedy pojęcie etniczności, które miało uzasadniać wyjątkowość Żydów względem innych ludów, a także systemów religijnych. Ten etnocentryzm został zachowany we współczesnym Izraelu po to, aby łatwiej dokonać procesu absorpcji nowych obywateli w nowym państwie. W przeszłości takie postawy pomogły przetrwać Żydom wiele wieków wśród zdecydowanie większych, a czasami wrogich społeczności. Jednak we współczesnym Izraelu postawa etnocentryczna może prowadzić do wielu negatywnych konsekwencji, nawet dla samych Izraelczyków. Shlomo Sand na końcu swojej książki zadaje wiele pytań, na które sam nie zna odpowiedzi, mimo dogłębnego zbadania omawianego przez siebie tematu. Dla polskiego czytelnika, zwłaszcza tego, który zajmuje się szeroko pojętą problematyką narodową, książka ta będzie nieocenionym źródłem informacji, jak powstaje naród i jakie elementy mogą tworzyć jego zasadniczy rdzeń, wokół którego buduje się narodową tożsamość.